

Marcin Wolniewicz

Dialektyka potęgi i słabości, czyli o Rosji Imperialnej w propagandzie powstania styczniowego

Przegląd Wschodnioeuropejski 4, 25-46

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARCIN WOLNIEWICZ
IH PAN / Warszawa

DIALEKTYKA POTĘGI I SŁABOŚCI, CZYLI O ROSJI IMPERIALNEJ W PROPAGANDZIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Zmaganiom militarnym i dyplomatycznym w czasie powstania styczniowego towarzyszyła – wedle sformułowania ówczesnego rosyjskiego ministra wojny, D. Milutina – „wojna gazetowa”. Propaganda nie była oczywiście zjawiskiem nowym, jednak rozwój prasy dał jej wcześniej niewidzianą możliwość mobilizowania opinii, której potencjał polityczny ujawnił się bodaj po raz pierwszy w czasie wojny krymskiej. Toteż od czasu, gdy Cavour i Napoleon III posłużyli się prasą dla realizacji swoich celów politycznych, niebezpiecznie było, zdaniem Milutina, odpowiadać milczeniem na dziennikarskie ataki¹.

Z możliwości, jakich dostarczała nowoczesna propaganda, skrzętnie korzystały władze powstańcze. Nie sposób tu omówić stosunkowo skomplikowanej struktury polskiej propagandy, wystarczy jednak powiedzieć, że zarówno pod względem politycznym, jak instytucjonalnym stanowiła ona część aparatu dyplomatycznego, służyła zatem realizacji celów polityki zagranicznej i pod względem treści niewiele odbiegała od dyplomatycznych not i memoriałów, choć oczywiście tym ostatnim starano się nadać charakter oficjalny, tzn. potwierdzony autorytetem rządu².

Celem, do którego dążyła powstańcza polityka zagraniczna, był wybuch wojny między europejską koalicją a Rosją. Należało więc najpierw taką koalicję stworzyć, i zmierzała do tego większość działań podejmowanych w czasie powstania przez polską dyplomację³. Temu służyła więc również polska propaganda.

¹ D. A. Milutin, *Vospominanija*, red. L. G. Zacharova, Moskwa 2003, s. 190–191, 253–254.

² Podstawowe informacje o organizacyjnej stronie propagandy zawiera książka M. Jaegera, *Działalność propagandowo-informacyjna władz powstańczych (1794, 1830–1831, 1863–1864)*, Lublin 2002.

³ Nie ma tu miejsca na przedstawienie dyplomatycznych aspektów powstania; literatura na ten temat jest ogromna. Wymienić należy przede wszystkim: H. Wereszycki, *Austria a powstanie styczniowe*, Lwów 1930; idem, *Anglia a Polska w latach 1860–1865*, Lwów 1934; V. G. Revunenkov, *Polskoe vosstanie 1863 goda i evropejskaja diplomatia*, Leningrad 1957; S. Bóbr-Tylingo, *Napoléon III, l'Europe et la Pologne*, Rome 1963; H. W. Rautenberg, *Der polnische Aufstand von 1863 und die europäische Politik. Im Spiegel der deutschen Diplomatie und der öffentlichen Meinung*,

Chodziło w niej przede wszystkim o to, by realnej sprzeczności interesów oraz wzajemnej nieufności mocarstw przeciwstawić ich wspólny, „zapoznany”, lecz „prawdziwy interes”, który mógłby, a nawet powinien, stanowić podstawę politycznego współdziałania. W tej sferze „wyższej racjonalności” definiowano ową europejską wspólnotę najczęściej w kategoriach wartości, takich jak Cywilizacja, Ład, Ludzkość (*Humanitas*), Religia, wskazując jej zagrożenie ze strony Rosji jako Azji, Barbarzyństwa, Rewolucji i Schizmy. Niecała jednak polska propaganda szła tym tropem wspólnoty wartości i równolegle do argumentacji aksjologicznej rozwijała inną, której rdzeń stanowiło odwołanie do „prawdziwej” racji stanu zachodnich mocarstw. Zasadnicza teza tej ostatniej argumentacji – można ją nazwać polityczną – głosiła, że owa racja stanu polega na powstrzymaniu ekspansji rosyjskiego imperium. Ona właśnie będzie przedmiotem dalszych analiz.

1. Dialektyka potęgi i niemocy Rosji

Łatwo się domyślić, że wraz z ideą rosyjskiej ekspansji argumentację tę współtworzyła idea polskiego przedmurza. Mniej widoczny pozostaje natomiast jej trzeci komponent, a mianowicie wpisana w myśl o zaborczości Rosji swoista dialektyka jej potęgi i niemocy. Często okazywało się bowiem, że w tym, co miało popychać Rosję do podbojów, tkwiło zarazem źródło jej słabości. W koncepcji Mochnackiego na przykład czynnikiem tym był brak „samoświadomego narodu”⁴. Z jednej strony miał on tworzyć władzę, która nie mając już nic do zdobycia wewnątrz, „zewnątrz działać musi. To działanie absolutyzmu moskiewskiego objawia się w bezprzestannych zaborach”⁵. Z drugiej natomiast strony wskutek braku narodu państwo w Rosji miało utożsamiać się z despotyczną formą rządu i tracić siłę asymilacji zdobyczy („Moskwa ma apetyt krokodyla, ale żadnej strawności”⁶). Wystarczyło więc zatrzymać rosyjskie podboje, aby całkowicie unicestwić Rosję: z upadkiem despotyzmu (którego jedyną legitymacją są zabory) rozpadnie się imperium (którego jedynym spoiwem jest despotyzm). Miało to być tym łatwiejsze, że Rosja „nie to czyni co może” (czyli na co ma środki), ale to, na „co jej inni niebaczenie pozwolili”⁷. Do jej immanentnej,

Wiesbaden 1979; *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, (1795–1918), pod red. L. Bazyłowa, Warszawa 1982, s. 478–628 (rozdziały dotyczące powstania styczniowego są autorstwa J. Zdrady i H. Wereszkiego); J. Zdrada, *Sprawa polska w okresie powstania styczniowego*, w: *Powstanie styczniowe. Wrzenie. Bój, Europa. Wizje*, pod red. S. Kalemki, Warszawa 1990, s. 446–505.

⁴ M. Mochnacki, *O charakterze zaborów moskiewskich*, w: *Pisma krytyczne i polemiczne*, t. II, wstęp Z. Przychodniak, oprac. J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, s. 165–175.

⁵ *Ibidem*, s. 171.

⁶ *Ibidem*, s. 173.

⁷ *Ibidem*, s. 168.

„dialektycznej” słabości dochodziła więc słabość materialna. Nie było na nią miejsca w koncepcji H. Kamińskiego, który jednak mechanizm rosyjskich podbojów widział w podobny sposób jak Mochnacki⁸. Odkryciem i zasadniczą tezą autora *Rosji i Europy. Polski* było, że „treścią Rosji jest sama przyroda żywiołu. [...] A tym żywiołem jest ogromna siła zmysłowa narodu nie natchnięta duchem”⁹. O owej „treści” Kamiński myślał jak o cywilizacji, którą określał mianem „barbarii” i widział w niej przyczynę wszystkich zjawisk politycznych i społecznych, jakie zaobserwował w Rosji¹⁰. Już przez sam ten fakt, „barbaria” dostarczała zasadniczego wytłumaczenia rosyjskiej zaborczości. Jak wyjaśniał Kamiński, „bezmyślność”

jest prawdziwym powodem zaborczości państwa [...]. To bowiem, co bezmyślne, a zatem czysto zmysłowe, działać także musi li tylko zmysłowie, bo inaczej nie może. Nic zaś więcej zmysłowego nie ma, jak podbój, który z tego powodu jest koniecznością dla każdego narodu, któremu braknie myśli, a starczy siły. Niższego rzędu istota, byle tylko mogła, zawsze się na inne targa¹¹.

Takie ujęcie było też najbliższe intencji Kamińskiego, ale, gdy starał się wytłumaczyć, w jaki sposób „barbaria” działa poprzez system polityczny, pewną samodzielność eksplikacyjną uzyskiwała natura władzy. „Bezmyślność narodu” jest bowiem „gruntem, z którego wyrasta nieograniczone posłuszeństwo z jednej, nieograniczona władza z drugiej strony”, taka zaś relacja narodu i władcy rodzi w tym ostatnim „pychę”. Zgadza się zaś z Mochnackim, że „władza nie mogąca już być większą wewnątrz, musi dążyć do wzrastania na zewnątrz”, Kamiński konkludował: „Pycha rodzi żądzę zaboru, wszechwładza rodzi pychę i daje środki zaboru, a bezmyślność rodzi wszechwładzę; bezmyślność jest więc przyczyną i wszystkiego tego początkiem. Takim to sposobem barbaria spada i wali się na świat oświecony”¹². „Oświecony świat” nie był jednak bezbronny wobec zmysłowej potęgi Rosji, ma bowiem nad nią „tę przewagę, którą ma zawsze duch nad materią, jej pan, jej władca prawy”¹³. Jeśli Zachód wystąpi w tym charakterze przeciwko Rosji, jego zwycięstwo jest „niezawodnym i wiecznym; wtedy barbaria raz na zawsze ginie w swoim społeczno-politycznym znaczeniu jak śnieg przed promieniem słońca”¹⁴. Inaczej niż u Mochnackiego

⁸ H. Kamiński, *Rosja i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Moskalami*, wstęp B. Łagowski, Warszawa 1999, s. 254–270.

⁹ Ibidem, s. 254–255.

¹⁰ O pojęciu „barbarii” u Kamińskiego zob. Z. Opacki, *Barbaria rosyjska. Rosja w historii i myśli politycznej Henryka Kamińskiego*, Gdańsk 1993.

¹¹ H. Kamiński, op. cit., s. 257–258, 267, 269.

¹² Ibidem, s. 268.

¹³ Ibidem, s. 259.

¹⁴ Ibidem.

zniszczenie „barbarii” nie oznaczałoby rozpadu imperium, lecz jego „oświecenie”, a więc europeizację. Inna sprawa, czy Kamiński wierzył, że sam nadużywający „zmysłowej” siły Zachód może przeciwstawić potędze „barbarii” swój największy atut – „oświatę”. W tym momencie ważne jest jedynie jego przekonanie, że walor ten dawał możliwość ugodzenia Rosji w najsłabszy punkt, z którego zarazem wyrastała jej „zmysłowa” potęga¹⁵.

Dialektyka potęgi i słabości Rosji dopełniała schemat argumentacji politycznej. Jeżeli bowiem obraz ekspansji wielkiego mocarstwa z jednej strony mobilizował zachodnich polityków do obrony własnych interesów, to z drugiej – mógł naprowadzać ich na myśl o konieczności liczenia się z tą potęgą polityczną. Jeżeli ktokolwiek brałby poważnie sugestie odbudowy polskiego przedmurza, musiałby zetknąć się z tą kwestią realnego układu sił. Toteż sensem owej dialektyki potęgi i słabości Rosji było – wedle wyrażenia Mochnackiego – przełamanie „fatalizmu [rosyjskiej] potęgi”, to znaczy przekonanie potencjalnych sojuszników Polski, że występując przeciw Rosji, nie podejmują się zadania ponad siły i nie sprzeniewierzają się podstawowej zasadzie polityki, która nakazuje liczyć się z realnymi siłami.

2. Z dziejów fantazmatu rosyjskiej ekspansji

Rosję jako mocarstwo do europejskiej świadomości wprowadziło panowanie Piotra I, jednak w XVIII w. ta nowa potęga nie wzbudzała jeszcze w Europie poczucia zagrożenia na miarę swoich imponujących postępów terytorialnych (przede wszystkim kosztem Polski i Turcji). Mało kto kłopotał się wobec tego upadkiem jej rzekomego przedmurza, choć na przykład od pierwszego rozbioru w Anglii mówiono o Polsce jako „naturalnej barierze dla Niemiec przeciwko Rosji” (m.in. E. Burke), we Francji zaś C. Rulhière w *Historii anarchii w Polsce* (1807) przestrzegał Europę przed rosyjską dominacją¹⁶. Podatny grunt dla tego rodzaju przepowiedni tworzyła rywalizacja francusko-rosyjska (nie przypadkiem w 1812 r. ukazało się francuskie tłumaczenie tzw. testamentu

¹⁵ O całości poglądów Kamińskiego na Rosję zob. W. Karpiński, *Polska a Rosja. Z dziejów słowiańskiego sporu*, Warszawa 1994, s. 55–102; A. Nowak, *Rosja i Europa. Polska. (Henryk Kamiński)*, w: idem, *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Warszawa 1995, s. 189–242; idem, *Henryk Kamiński – autor „Rosji i Europy. Polski”*, „Przegląd Historyczny” 1985, nr 4; Z. Opacki, op. cit.; idem, *Henryka Kamińskiego koncepcja sojuszu z państwem rosyjskim w latach pięćdziesiątych XIX wieku*, „Slavia Orientalis” 1983, nr 1–2, s. 39–47; A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 70–78.

¹⁶ M. H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970, s. 73–74, 81.

Piotra I¹⁷), a jeszcze podatniejszy – jej ówczesny rezultat. Dopiero bowiem zwycięstwo nad Napoleonem oraz walny udział w ukształtowaniu ponapoleońskiej Europy umocniły prestiż i wpływy Rosji na tyle, że zaczęły one wzbudzać obawy. I to nie tylko wśród przeciwników ładu wiedeńskiego, lecz również wśród jego twórców. Działania, jakie na kongresie wiedeńskim podejmował brytyjski minister spraw zagranicznych, lord Castlereagh, w celu obrony europejskiej równowagi przed wzrostem rosyjskiej potęgi, łącznie z mitologizowanym przez Polaków sojuszem angielsko-francusko-austriacko-pruskim, stały się później stałym motywem polskiej propagandy¹⁸. O ile angielskiego męża stanu zajmował los ziem byłej Rzeczypospolitej, to austriackiego ministra, K. Metternicha, niepokoiły domysły na temat postępów rosyjskiej ekspansji w kierunku Konstantynopola, i już w 1816 r. polecał swemu ambasadorowi w Londynie, by „niepokoić polityków angielskich widmem hegemonii cara Aleksandra nad Europą”¹⁹. Na wskazany przez niego kierunek rosyjskiej ekspansji zwrócono uwagę w Anglii w latach dwudziestych XIX w., a już w następnej dekadzie przebieg tzw. kryzysów wschodnich (1833, 1840) sprawił, że „rusofobia stała się ważnym elementem zapatrywań angielskiej opinii publicznej”²⁰. Można więc bez wielkiej przesady powiedzieć, że wspomniane przez Metternicha „widmo” należało do najgroźniejszych wśród krążących w powiedeckiej Europie.

Nie ulega wątpliwości, że do powstania tego fantazmatu przyczyniła się również działalność polskiej propagandy. Motyw rosyjskiej ekspansji pojawia się w niej niemal jednocześnie z upadkiem państwa, bowiem już w 1796 r. J. Wybicki wzywał władze Dyktoriatu do aliansu z Prusami, który miał przeciwstawić się zaborczości Rosji i Austrii. Okoliczność, że to jednak Austria pozostawała przez długi czas pierwszoplanowym wrogiem rewolucyjnej i napoleońskiej

¹⁷ Był to falsyfikat sporządzony w 1797 r. przez M. Sokolnickiego; jego autor w imieniu rosyjskiego cara kreślił plan i kierunki przyszłych podbojów Rosji (Rzeczpospolita, Turcja, Słowiańszczyzna, Niemcy, cała Europa, Indie). Tłumaczenie ukazało się w książce Ch. L. Lesura *Des progres de la puissance Russe* (1812); A. Nowak, *Między carem a rewolucją. Studium politycznej wyobraźni i postaw Wielkiej Emigracji wobec Rosji 1831-1849*, Warszawa 1994, s. 14, 166.

¹⁸ W. Zajewski, *Sprawa polska na Kongresie Wiedeńskim*, w: *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich*, Warszawa 1983; *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 116–123. Zob. przykłady zastosowania w 1863 r.: *Polska działalność dyplomatyczna 1863–1864*, t. II, pod red. A. Lewaka, Warszawa 1962, s. 72–81; H. Forbes, *Poland and the interests and duties of western civilization*, London 1863, s. 15. Por. H. Wereszycki, *Austria a powstanie styczniowe...*, s. 123–124.

¹⁹ *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 125–126.

²⁰ Między innymi za sprawą publicystyki George’a de Lacy Evansa. Zob. J. Gleason, *The Genesis of Russophobia in Great Britain. A study of The Interaction of Policy and Opinion*, Cambridge 1950, s. 101–103; K. Marchlewicz, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803–1854)*, Poznań 2001, s. 68, 375–376; R. Żurawski vel Grajewski, *Wielka Brytania w „dyplomacji” księcia Adama Jerzego Czartoryskiego wobec kryzysu wschodniego (1832–1841)*, Warszawa 1999, s. 311, 326.

Francji, nie sprzyjała temu, by nadmiernie eksponować zaborczość Rosji. Sytuacja zmieniła się wprawdzie z chwilą utworzenia Księstwa Warszawskiego, jednak i wówczas nadzieje Napoleona na stworzenie *pax europea* w porozumieniu z Rosją ograniczały użyteczność podobnych perswazji. Wszelako powstanie namiastki polskiego państwa odnowiło myślenie o Polsce w kategoriach przedmurza, i S. Staszic przekonywał, że marzenie o trwałym pokoju w Europie bez silnej Polski jest niemożliwe, stanowi ona bowiem naturalną zaporę przeciw nieuniknionym „nawałom Azji”. Z myśli tej Staszic nie zrezygnował również po upadku Napoleona, jednakże zaporą „cywilizującej się Europy” w czasach unii personalnej z dynastią Romanowów okazywała się „cała Słowiańszczyzna” zjednoczona pod hegemonią Rosji²¹. Nie znaczy to, by w pierwszych latach po kongresie wiedeńskim zapomniano o rosyjskiej zaborczości, przekonania takie mogły jednak wieść wówczas podziemne życie. Sytuację zmienił wybuch powstania listopadowego, i to wówczas argument ten pojawił się w polskiej dyplomacji w zarysie zwiastującym już jego pełne kształty. Memoriały, w których wskazywano na „groźbę, jaką niesie dla Europy wzrost potęgi rosyjskiej, szkody, jakie rozbiory Rzeczypospolitej przyniosły dla równowagi politycznej na kontynencie i pożytki, jakie wyniknęłyby dla niej z przywrócenia niepodległej Polski”, złożył brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych H. Palmerstonowi nie kto inny niż margrabia Wielopolski, rozpoczynający wówczas jako poseł polski w Londynie swą polityczną karierę²². Już w początkach pobytu na wygnaniu do argumentacji tego rodzaju sięgali również J. U. Niemcewicz oraz ks. A. Czartoryski. Dopiero jednak rozwój wydarzeń w Imperium Osmańskim, nasuwający myśl o powiązaniu sprawy polskiej z kwestią wschodnią, uczynił z niej pierwszoplanowy temat polskich wystąpień. W memoriałach politycznych ks. Czartoryskiego i jego współpracowników przedstawiano więc kryzys wschodni jako element całościowej, realizowanej od początku XVIII w. polityki rosyjskiej. Jej bieżącym celem miał być przygotowywany na wzór rozbiorów Polski podbój Turcji, który otworzyłby przed Rosją Bliski i Środkowy Wschód, umożliwił opanowanie Słowiańszczyzny, Niemiec, a w dalszej perspektywie – całej Europy. Rozbiory Polski nie tylko dostarczyły modelu tej ekspansji, ale w ogóle były jej warunkiem. Toteż odbudowa silnej, niepodległej Polski jest niezbędna dla przywrócenia równowagi politycznej i pokoju w Europie. Jest nie tylko niezbędna, ale i możliwa, ponieważ Rosja potęgą jest tylko z pozoru, a w istocie

²¹ Idea owego zjednoczenia uczyniła ze Staszica prekursora panslawizmu rosyjskiego. Zob. J. Tazbir, *Polskie przedmurze chrześcijańskiej Europy. Mity a rzeczywistość historyczna*, Warszawa 1987, s. 105–106; A. Wierzbicki, *Europa w polskiej myśli historycznej i politycznej XIX i XX wieku*, Warszawa 2009, s. 48–55.

²² R. Żurawski vel Grajewski, op. cit., s. 37; *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 178.

– „kolosem na glinianych nogach”²³. W tym samym czasie, gdy Czartoryski przedkładał te myśli brytyjskim politykom, szerszej publiczności bardzo zbliżone koncepcje prezentował Mochnacki²⁴, a zawarta w ich ówczesnych wystąpieniach wizja ekspansywnej Rosji określiła obowiązujący przez dekady kanon polskich ujęć tego tematu. Wkrótce dopełniły go ostrzeżenia przed ideologią słowiańską, która wzywając do zjednoczenia wszystkich Słowian pod berłem carów, miała realnie zagrażać całości Austrii²⁵. Myśl ta – a sformułowana ją we wczesnym stadium rozwoju panslawizmu – zyskiwała na znaczeniu w miarę coraz śmielszych wystąpień protagonistów wszechsłowiańskiego imperium, którzy – jak F. Tiutczew – od końca lat czterdziestych docierali ze swoim przesłaniem do zachodniego czytelnika, a w czasie wojny krymskiej – jak M. Pogodin – stali się rzecznikami ruchów rewolucyjnych w imperiach habsburskim i osmańskim²⁶. Właśnie wojna krymska może uchodzić za zwieńczenie polskiej propagandy ostrzegającej przed rosyjską ekspansją, jednakże efekt tej wojny przyniósł rozczarowanie zwolennikom podniesienia sprawy polskiej za pomocą kwestii wschodniej. Klęska Rosji okazała się z jednej strony zbyt mała, aby myśleć o odbudowie państwa polskiego, z drugiej zaś zbyt wielka, aby skutecznie podtrzymywać obawy Zachodu przed jej ekspansją. „Widmo” to – przynajmniej w Anglii – zostało na niemal dwadzieścia lat rozwiane, ustępując miejsca nadziejom na Rosję zliberalizowaną²⁷.

Ten obraz Rosji zliberalizowanej okazywał się z kolei prawdziwym „widmem” dla polskiej emigracji. W każdym ze swych politycznych odłamów podtrzymywała ona wizję Rosji niezmiennie zaborczej, z którą konfrontowała nowe jej oblicza – mające rysy Aleksandra II lub Aleksandra Hercena²⁸. W Hotelu Lambert wciąż śledzono postępy rosyjskiej ekspansji w Azji Środkowej, które pozwalały przypominać o zagrożeniu angielskich interesów w Indiach i na Dalekim Wschodzie. Obserwacje te prowadziły do wniosku o wybitnie instrumentalnym

²³ H. H. Hahn, *Dyplomacja bez listów uwierzytelniających. Polityka zagraniczna Adama Jerzego Czartoryskiego 1830–1840*, przeł. M. Borkowicz, Warszawa 1987, s. 232–233, 274–275, 320–321; A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium?...*, s. 42–113; R. Żurawski vel Grajewski, op. cit., passim. Zob. też K. Marchlewicz, op. cit., s. 116–148.

²⁴ „A za Mochnackim poglądy te powtarzał Legion publicystów polskich”, pisze A. Nowak, *Między carem a rewolucją...*, s. 129–148; idem, *Historie politycznych tradycji. Piłsudski, Putin i inni*, Kraków 2009, s. 67–69; A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy...*, s. 31–35.

²⁵ Zob. K. Marchlewicz, op. cit., s. 123–125.

²⁶ H. Głębocki, *Kresy Imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII–XXI wiek)*, Kraków 2006, s. 146–186; A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii. Struktura i przemiany rosyjskiego słowianofilstwa*, Warszawa 2002, s. 363–372; idem, *Zarys myśli rosyjskiej. Od oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005, s. 183–196.

²⁷ H. Wereszycki, *Anglia a Polska...*, s. 118.

²⁸ A. Nowak, *Rosja w publicystyce politycznej Wielkiej Emigracji przed powstaniem styczniowym*, w: idem, *Polacy, Rosjanie i biesy. Studia i szkice historyczne z XIX i XX wieku*, Kraków 1998, s. 125–144.

charakterze rosyjskich reform, których jedynym celem miało być usprawnienie zaborczej maszyny. Po wojnie krymskiej – pisano – Rosja, owszem, cofnęła się, ale jest to rozbieg przed tym dalszym skokiem²⁹. Toteż gdy wypadki 1861 roku uruchomiły w Królestwie Polskim nową dynamikę polityczną, a politycy Hotelu Lambert zostali zobligowani przez działaczy krajowych do wysuwania w Anglii kwestii niepodległości Polski, uczyniono to poprzez tradycyjne już odwołanie do pełnionej przez nią roli przedmurza przed ekspansją rosyjską, zagrażającą już to Niemcom, już to interesom angielskim na Wschodzie³⁰.

Emigracyjnym liberałów i demokratów zajmowała natomiast możliwość wyłonienia się „innej Rosji”, zapowiadanej przez cieszącą się uznaniem rodaków aktywność Hercena. Solidarnie też – od „Demokraty Polskiego”, przez organy związane z L. Mierosławskim, do „Przeglądu Rzeczy Polskich” – kwestionowano „inność” liberalnej czy rewolucyjnej Rosji, bowiem – jak rzecz ujął publicysta ostatniego z wymienionych tytułów – żaden z liberałów rosyjskich „nie zdołał się otrząść całkowicie z zasady zaborczej”³¹. Koronnego argumentu na rzecz tej tezy, formułowanej w różnej poetyce i z różną radykalnością, dostarczały zgłaszane przez M. Bakunina koncepcje federacji słowiańskiej, w której widziano co najmniej uleganie ideom panslawistycznym, jeśli nie wprost nową formę rosyjskiej zaborczości³².

Na początku lat sześćdziesiątych nie traciła ona blasku w polskiej publicystyce i propagandzie, lecz nie zmienia to faktu, że grożąc nią Europie w 1863 roku, używano straszaka, który nie wzbudzał już przesadnych obaw.

3. „Zaborcza potęga Moskwy” w propagandzie powstańczej

Mimo to polska propaganda usiłowała ożywić ów fantazmat jako motyw postulowanego przymierza (Francji, Anglii i Austrii) na rzecz powstania. Z wizji zasadniczego antagonizmu Rosji i Europy miał się mianowicie wyłonić wspólny interes zachodnich mocarstw, bardziej realny od ujawnionych w trakcie interwencji dyplomatycznej rozbieżności dzielących zachodnie stolice, a nawet od politycznego *status quo*. Każdorazowo rysującej się perspektywie powrotu do porozumień z Rosją Polacy przeciwstawiali więc realność wiecznego konfliktu Europy z zaborczą Rosją.

²⁹ „Wiadomości Polskie” 1858, s. 1–3, 7–10, 12–16, 42–44, 53–56; 1859, s. 200–201.

³⁰ *Petycje w sprawie polskiej*, Paryż 1861, s. 3–4; *Sprawa polska w parlamencie angielskim w roku 1861*, Poznań 1861, s. 3–13, 35–40, 40–44; *Sprawa Polski w parlamencie angielskim w roku 1862*, s. 8.

³¹ „Przegląd Rzeczy Polskich” 30 października 1860, s. 4.

³² „Przegląd Rzeczy Polskich” 10 listopada 1858, s. 29–34; 28 stycznia 1860, s. 1–19; 30 października 1860, s. 4–15; 24 marca 1862; 15 listopada 1862, s. 1–18; „Głos z Paryża i Genui” 1861, nr 2, s. 5–6; „Baczność” 1862, nr 4 (15 listopada), s. 7–29; nr 5 (25 października), s. 1–20; „Demokrata Polski” 8, 15 i 29 marca 1862.

W przypadku Austrii, która należała przecież do mocarstw rozbiorowych, motyw zagrożenia przez rosyjską ekspansję służył podtrzymaniu jej zachodniej orientacji politycznej. Uważany za rodzaj „Monitora Rządu Narodowego” krakowski „Czas” charakteryzował zatem sytuację polityczną Austrii jako położenie między Świętym Przymierzem a Zachodem, stawiając tezę, że jedynie w sojuszu z tym ostatnim Wiedeń może zabezpieczyć swoje interesy. Koszty przymierza z Prusami i Rosją są bowiem zbyt wysokie: w stosunkach zewnętrznych skazuje ono Austrię na ustępstwa w Niemczech, naraża na szantaż ze strony silniejszych partnerów w żywotnej sprawie włoskiej, a wreszcie – obezwładnia wobec panslawistycznej polityki Rosji na Wschodzie. Ta ostatnia kwestia miała wiązać się ściśle z konsekwencjami powrotu do Świętego Przymierza w polityce wewnętrznej: sojusz z konserwatywnymi monarchiami implikował mianowicie politykę centralistyczną, która narażała monarchię habsburską na utratę lojalności ze strony jej słowiańskich poddanych. Zimna kalkulacja powinna więc kierować Wiedeń w stronę Zachodu. „Czas” przestrzegał jednak przed połowicznym porzucaniem Świętego Przymierza, które wszak opierało się na rozbiorach Rzeczypospolitej. Otóż występując przeciw Rosji, nie wolno nie podjąć sprawy polskiej. Rezygnując z atutu polskiego, Austria nie zyskuje sympatii Napoleona III, otwierając tym samym drogę do porozumienia francusko-rosyjskiego, które może się zawiązać tylko kosztem jej interesów wschodnich³³. Miało z tego rzecz jasna wynikać, że Austria może zabezpieczyć swoje interesy, odbudowując wspólnie z Francją przedrozbiorową Rzeczpospolitą.

Jak widać, jedną z podstawowych przesłanek tej konkluzji było zagrożenie rosyjską ekspansją, opartą na ideologii panslawistycznej. Właśnie ideologia ta, groźna dla spójności monarchii habsburskiej, powinna stanowić dla Wiednia poważne ostrzeżenie przed rosyjską zaborczością, i publicyści „Czasu” wiele uczynili, by wykazać, że ujawnia ona „prawdziwy charakter i dążność rządu rosyjskiego”³⁴. Z tej perspektywy analizowano również politykę Rosji wobec Polski i obecne powstanie. Zdaniem krakowskiej gazety, Rosja „kusiła” także Polaków wizją słowiańskiego sojuszu, czego dowodem miał być system Wielopolskiego (istotne budzący w swoim czasie niepokój gabinetu wiedeńskiego). Wybuch powstania miał z kolei dowodzić, że Polacy tę pokusę odrzucili, narażając się na odwet („eksterminację”), do której wstępem miała być konwencja Alvenslebena³⁵. Interpretując powstanie jako sprzeciw wobec panslawistycznej polityki Rosji, w której znajdowała ona poparcie Prus, „Czas” wskazywał zatem

³³ Np. „Czas” 1863, nr 33, s. 1; nr 42, s. 1; nr 168, s. 1; nr 203, s. 1; nr 208, s. 1; nr 247, s. 1.

³⁴ Np. „Czas” 1863, nr 185, s. 1 (omówienie broszury *Odezwa patriotów rosyjskich do braci Polaków*, Moskwa 17/29 lipca 1863).

³⁵ „Czas” 1863, nr 81, s. 1 (omówienie też broszury J. Tańskiego *Appel de la Pologne à l’Autriche et à la France*, Paris 1863).

na wielopłaszczyznową wspólnotę polsko-austriackich interesów oraz na Rzeczpospolitą jako przedmurze Austrii.

Rozwój wypadków na tzw. ziemiach zabranych sprawił, że początkowa wizja zagłady przyjęła kształt „wojny eksterminacyjnej”, jaką Rosja miała prowadzić wobec Polaków na Litwie i Rusi rękoma Murawiewa i Annenkowa. Ten właśnie motyw, w którym po raz kolejny łączyły się argumenty etniczne z polityką ekspansywną, stanowił kanwę wystąpień polskich dyplomatów w Wiedniu³⁶. Przekonywali oni mianowicie, że na rezultat owej wojny Austria nie może patrzeć obojętnie. Pełna russyfikacja „prowincji zabranych” naruszy bowiem równowagę polityczną w Europie, wzmocni tendencje zaborcze Rosji, a wiele wskazuje, że kolejną ich ofiarą padnie Austria. Argument „mniemanej tożsamości narodowej”, jakim Rosja usprawiedliwia „eksterminację na Litwie i Rusi”, daje bowiem doskonały pretekst do wysunięcia pretensji również wobec „Rusi galiicyjskiej”. Jeśli więc Austria nie chce pomóc Polsce z obawy o Galicję, to straci ją na rzecz Rosji. Ten pesymistyczny wniosek był jednak tylko przesłanką do nader optymistycznych konkluzji. Warszawa może przecież obyć się bez Galicji, wystarczy więc restytucja Polski we wschodnich granicach z 1772 r., aby odwrócić negatywne dla Austrii trendy międzynarodowe. Nowe katolickie państwo w środku Europy byłoby dla niej ratunkiem: powstrzymałoby napór schizmatycznej Rosji, a nawet cofnęło jej wpływy, przywracając na Rusi unię religijną. Osłabiona w ten sposób Rosja nie byłaby w stanie kontynuować swej panslawistycznej polityki. Dzięki temu Austria odzyskałaby możliwość ekspansji na Bałkanach. Co więcej, rozdzielając Moskwę od Prus, Polska osłabiłaby również to protestanckie mocarstwo, co z kolei otworzyłoby Wiedniowi drogę do hegemonii w Niemczech. Po raz kolejny więc odbudowa polskiego przedmurza okazywała się remedium na wszelkie kłopoty austriackiej polityki.

Te kalkulacje, które Polacy przedstawiali w Wiedniu jako „prawdziwy” interes austriacki, powtarzano w Londynie, ale już jako kalkulacje austriackie. Celował w tym przede wszystkim W. Zamoyski, który szersze perspektywy dla swej koncepcji *forfeiture* opierał właśnie na znajomości owego „sekretu polityki austriackiej”: jeśli Anglia cofnie uznanie dla panowania Rosji w Polsce, to potajemnie sprzyjająca polskiej niepodległości Austria stanie na czele koalicji zmierzającej do restytucji Rzeczypospolitej³⁷. Wydaje się, że w sugestiach tego rodzaju kryło się coś więcej niż tworzenie pozorów na użytek gry politycznej. Oto bowiem W. Zamoyski, zastanawiając się w prywatnym liście do W. Czartoryskiego

³⁶ *Polska działalność dyplomatyczna*, t. II, s. 77–79, 107–109.

³⁷ Pogląd ten Zamoyski prezentował zarówno angielskim ministrom, jak i opinii publicznej. Zob. *ibidem*, s. 323, 372–373; *Pierwsza Międzynarodówka a sprawa polska. Dokumenty i materiały*, oprac. J. Borejsza, H. Katz, I. Koberdowa, pod red. H. Katza, Warszawa 1964, s. 141–142. Szerzej o koncepcjach politycznych „jenerała” zob. J. Nowak, *Władysław Zamoyski. O sprawę polską w Europie (1848–1868)*, Poznań 2002.

nad sposobem pozyskania Austrii przez aliantów, propozycję kompensat terytorialnych za Galicję nazywa „smutnymi rachubami”³⁸. Austria nie jest tak „podła”, by domagać się naprawienia jednej zbrodni drugą (czyli nowymi rozbiorami, stanowiącymi podstawę kompensat). Wie ona przecież, że

Rosja jej grozi... Wie, że prędzej czy później wydrze jej Galicję, a jeśli wówczas Polacy będą jeszcze poddanymi cara, przyklaszczą wszyscy temu zaborowi [...]. Wie również, że ma pod swoim panowaniem 17 milionów Słowian, na których car patrzy pożądliwym okiem... Wie, że potrzeba jej wału ochronnego, i że nim może dla niej być jedynie Polska...³⁹

Jeśli więc sugestie te były mistyfikacją, to jej pierwszą – i niestety jedyną – ofiarą padli polscy dyplomaci⁴⁰, którzy zdawali się wierzyć, że naprawdę posiadli „sekret polityki austriackiej”.

Trzeba mimo to przyznać, że akcja dyplomatyczna w Wiedniu wykorzystywała istotnie żywione tam obawy⁴¹, i choć odrzucano sugerowane przez Polaków rozwiązania, to z niejakim zrozumieniem przyjmowano stawiane przez nich diagnozy. Nie można było natomiast liczyć na to w Anglii, gdzie wizji rosyjskiego zagrożenia nie brano już na poważnie od zwycięstwa w wojnie krymskiej. Mimo to nie rezygnowano z przedstawiania Anglikom walorów polskiego przedmurza, i to nie tylko jako właściwego rozwiązania kwestii wschodniej i zabezpieczenia państw niemieckich przed naporem rosyjskim, ale również w kontekście spraw amerykańskich.

Obecność w polskiej propagandzie ostatniego z wymienionych wątków może na pierwszy rzut oka wydawać się zaskakująca, w istocie jednak tłumaczy się uwagą, z jaką angielscy politycy śledzili przebieg wojny secesyjnej i świadczą o próbie związania sprawy polskiej z tą najbardziej w owym czasie angażującą dla dyplomacji brytyjskiej kwestią. Korzystając z faktu, że Rosja wsparła w amerykańskim konflikcie Stany Północne, a pod bezpośrednim wrażeniem przyjęcia floty rosyjskiej w Nowym Jorku⁴², polska propaganda porównywała te dwa „nowe” mocarstwa, kreśląc perspektywę ich konfrontacji ze „starymi” imperiami – Francją i Anglią. O ile bowiem ambicje ekspansywne Rosji i USA nie kolidują ze sobą, to na zewnątrz napotykają, a wkrótce zakwestionują granice imperiów francuskiego i angielskiego. „Stare” mocarstwa ociągają się z reakcją,

³⁸ *Jeneral Zamoyski 1803–1868*, t. VI, Poznań 1930, s. 445.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ Oczywiście, nie wszyscy. Trzeźwy ogląd polityki austriackiej posiadał chociażby L. Sapieha, główny w Wiedniu informator Hotelu Lambert.

⁴¹ H. Wereszycki, *Austria a powstanie styczniowe...*, *passim*.

⁴² O stosunkach amerykańsko-rosyjskich w 1863 r. zob. S. Bóbr-Tylingo, *op. cit.*, s. 223–224; *idem*, *Stany Zjednoczone a powstanie styczniowe*, „Teki Historyczne” 1960–1961, s. 133–156; V. G. Revunenkov, *op. cit.*, s. 303–307; H. Wereszycki, *Anglia a Polska...*, s. 161.

na którą jednak nadszedł czas najbardziej sposobny wobec tymczasowej słabości Rosji, uwikłanej w walkę z Polakami, oraz USA, rozrywanych przez wojnę domową. By położyć kres zagrożeniom wynikającym z panslawizmu oraz doktryny Monroego, mocarstwa europejskie powinny zatem „przepołować” Amerykę i Rosję, udzielając wsparcia Stanom Południowym oraz odbudowując niepodległe państwo polskie⁴³. Rozważania te, jakkolwiek interesujące jako próba umieszczenia idei polskiego przedmurza w nowej konstelacji geopolitycznej oraz jako jedna z prób zharmonizowania politycznych interesów angielsko-francuskich, pozostały wszakże w polskiej propagandzie marginalnym odniesieniem dla opisu zagrożeń płynących z rosyjskiej zaborczości.

Ton nadawały dwa pozostałe konteksty, w tym tradycyjnie najważniejsza kwestia wschodnia. W 1863 r. chodziło przede wszystkim o stworzenie wrażenia, że nie została ona rozstrzygnięta przez wojnę wschodnią i traktat paryski. Wskazywano więc na sprzeczne z tym traktatem i świadczące o prawdziwych zamysłach Rosji zbrojenia w rejonie Morza Czarnego, przedstawiając zaś zgodnie z „testamentem Piotra I” zakres rosyjskich ambicji terytorialnych, stawiano tezę, że dopiero dzięki odbudowie Polski Europa zdoła się zabezpieczyć w sposób, jakiego nie udało się jej dotąd osiągnąć⁴⁴. Niewielką siłą przekonywania tej argumentacji dostrzegał sam W. Czartoryski, przyznając, że Palmerston „nie przewidywał jej [Rosji] postępów, i ile razy mówiliśmy o Wschodzie, o Turkieście i Kaukazie, i o Indiach, zawsze drwił i nie dowierzał”⁴⁵. Bliższa brytyjskiemu premierowi była myśl o polskim przedmurzu jako państwie buforowym, osłaniającym Prusy i Austrię przed rosyjskim naciskiem. Wiązała się ona jednak z zastrzeżeniem, że państewko to nie może stać się wasalem Francji. Trudno więc było oczekiwać, że wywoła ona entuzjazm dyplomacji angielskiej, która udział w interwencji na rzecz powstania rozpoczęła z zamiarem powstrzymania Napoleona III przed atakiem na Prusy⁴⁶. Obawy co do prawdziwych zamiarów cesarza Francuzów sprawiały zatem, że w 1863 r. każdą myśl o państwie polskim traktowano w Anglii z podejrzliwością. Właśnie te obawy starano się

⁴³ „Czas” 1863, nr 234, s. 1. Podobne tezy głosiła broszura redaktora „La Patrie” P. Delamarre pt. *La Russie et les États – Unis d’Amérique*, przedrukowana na łamach „Chwili” 1864, nr 17–19.

⁴⁴ Zob. instrukcję w sprawie agitacji na mityngach, *Polska działalność dyplomatyczna*, t. II, s. 350–351; oraz jej przykładowe realizacje, „Czas” 1863, nr 198, s. 1; „Chwila” 1863, nr 5, s. 2–3; *Pierwsza Międzynarodówka...*, s. 154. Podobne argumenty polska propaganda wysuwała już w 1862 r. Zob. W. Jasiakiewicz, *Polska działalność propagandowa w Wielkiej Brytanii w dobie powstania styczniowego w świetle korespondencji, pamiętników, publicystyki i prasy*, Toruń 2002, s. 160.

⁴⁵ W. Czartoryski, *Pamiętnik 1860–1864. Protokoły posiedzeń Biura Hotelu Lambert. Entrevues politiques*, oprac. H. Wereszycki, Warszawa 1960, s. 182.

⁴⁶ H. Wereszycki, *Anglia a Polska...*, s. 12–13, 30–31; 114–115; J. Zdrada, op. cit., s. 456–458, 465.

rozwiąć za pomocą widma rosyjskiej ekspansji⁴⁷. Jej najpełniejszą wizję, jaką polska propaganda przedstawiała w 1863 r. angielskiej opinii, przynosi zamówiona przez W. Czartoryskiego broszura H. Forbesa⁴⁸, w której też połączone zostały idee państwa buforowego z koncepcją przedmurza przeciwko ekspansji w kierunku azjatyckim.

Krytykując działania europejskiej dyplomacji w sprawie polskiej, angielski autor przestrzegał przed konsekwencjami upadku powstania. Polacy nie będą bowiem jedynymi ofiarami swej ewentualnej klęski. Przyczyni się ona do niesłychanego umocnienia Rosji, która powiększy swój potencjał demograficzny (do 50 milionów „Moskali i Tatarów” dołączy się 20 milionów Polaków oraz dalsze 15 milionów innych Słowian), poprawi organizację militarną⁴⁹, a przede wszystkim zyska wewnętrzny spokój, który jest prawdziwym źródłem siły⁵⁰. Jednym słowem, klęska powstania stworzy Rosji warunki dla zewnętrznej agresji.

Jej scenariusze Forbes rozwijał zgodnie z (załączonym do broszury) testamentem Piotra Wielkiego⁵¹. Otóż ekspansja rosyjska miała przebiegać w kierunku zachodnim (przede wszystkim kosztem Niemiec) oraz południowo-wschodnim. Jeśli chodzi o stan rzeczy w Europie Środkowej, angielski autor podkreślał niekorzystną z punktu widzenia państw zachodnich sytuację geopolityczną, będącą następstwem rozbiorów. Królestwo Polskie jest mianowicie klinem, za pomocą którego Rosja niemal rozdzieliła oba państwa niemieckie i zyskała możliwość zajęcia stolicy każdego z nich, nie narażając się na odwet. Nie zapobiegłaby temu nawet obecność floty angielskiej na Bałtyku. Ale sytuacja ta odwróciłaby się natychmiast, gdyby Austria i Prusy zrzekły się swoich polskich prowincji. Wówczas to Rosja musiałaby obawiać się o swoją część „łupu”⁵².

Czy jednak państwa niemieckie zdobędą się na konieczne wyrzeczenie? Jeśli chodzi o księstwa niemieckie, perspektywy są pesymistyczne. Małe państwa bowiem, szukając w Rosji protektorki przeciwko państwom wielkim i przeciw dążeniom liberalnym własnych poddanych, zyskają rychło status wasala,

⁴⁷ Ale niekiedy starano się tego dokonać, wiążąc odbudowę państwa polskiego z realizacją jednego z bieżących interesów polityki brytyjskiej, jakim było rozbięcie sojuszu rosyjsko-francuskiego. Wskazywano wówczas, że „eksterminacja” Polski nie tylko zniszczy przedmurze Prus, ale także zniesie przeszkodę dla sojuszu kontynentalnego Francji z Rosją. Dotychczas był on bowiem niemożliwy wobec sympatii, jakie Polacy budzili nad Sekwaną, *Polska działalność dyplomatyczna*, t. I, s. 365–369.

⁴⁸ *Poland and the interests and duties of western civilization*, London 1863. Zob. H. Wereszycki, *Anglia a Polska...*, s. 162–163.

⁴⁹ H. Forbes, op. cit., s. 17–18.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 19.

⁵¹ Falsyfikat ten nie tracił popularności w 1863 r. Powoływał się nań również autor francuskiej broszury P. l'Ermite, *Une dernière fois sauvons la Pologne, suivi du testament de Pierre Le Grands*, Paris 1863. Zob. M. Fridieff, *Opinion publique française et l'insurrection polonaise de 1863*, „Le Monde Slave” 1938, t. III, s. 84.

⁵² *Ibidem*, s. 18–19.

podobny do statusu Rzeczypospolitej przed rozbiorami. Należy więc obawiać się, że Niemcy znajdą w carskim imperium gwarancję swej niepodległości jedynie do czasu, gdy stracą ją na rzecz tego mocarstwa. Na drodze „moskiewskich aspiracji” znajdzie się jedynie „mizerny Ren”.

Co wówczas będą mogły zrobić Anglia i Francja dla obrony zachodniej cywilizacji i swoich interesów? Mocarstwa te z pewnością podejmą współpracę i mogą wygrywać pojedyncze bitwy, ale każdy pokój będzie jedynie zawieszeniem broni do chwili, gdy Rosji uda się skłócić sojuszników. Wtedy Anglii zostanie jedynie wiara w potęgę swej floty. Mówi się, że Rosja, choć ma okręty, nie ma floty, bo nie ma marynarzy. Ale carskie imperium zyska to wszystko dzięki swoim podbojom – przed jej potęgą ukorzą się Szwecja i Niemcy, pozostałe zaś państwa morskie zostaną zmuszone do współpracy z mocarstwem, które – jak pisał już przekraczając granice własnej fantazji Forbes – posiada wszystkie ważne porty⁵³. Anglia wierzy, że może przeciwstawić się połączonym flotom całego świata, „lecz ile kosztowałoby to milionów funtów, ileż gorzkich uczuć, i ile cennej krwi?”⁵⁴.

Równie niebezpieczne jest położenie w Azji, która stanowi drugi kierunek rosyjskiej ekspansji. Forbes nie ograniczał jej jedynie do Bliskiego czy Środkowego Wschodu, wskazując, że ambicje Petersburga sięgają także Chin, a nawet Japonii⁵⁵. Skupiał się jednak na kierunkach, które tradycyjnie przyciągały uwagę Brytyjczyków, a więc na Turcji i przede wszystkim na Indiach. Otóż Rosjanie są coraz bliżej tej angielskiej kolonii. Persja *de facto* została już uzależniona, a rosyjscy pionierzy eksplorują szlak przez Amu-Darię, który zbliża ich do granic Indii. Ryzyko moskiewskiej inwazji staje się więc coraz większe.

Wszystkie te mniej lub bardziej realne zagrożenia wynikają z „jednej jedynej” przyczyny, wystarczy więc ją usunąć, aby uniknąć jej skutków. Przyczyną tą są oczywiście rozbiory Polski. Jest dowiedzione, przekonywał więc Forbes, „że nic innego oprócz odbudowy Polski nie może zabezpieczyć zachodniej cywilizacji od śmiertelnej walki z moskiewskimi hordami, które uważają, że zalać Europę zostało im przeznaczone przez Opatrzność”⁵⁶.

Przestrogi przed rosyjską zaborczością kierowano również do francuskiej opinii publicznej. Jeżeli w Austrii i Anglii miały służyć mobilizacji poparcia dla Francji, to w samej Francji służyły mobilizowaniu poparcia dla Napoleona III. Zostało ono bowiem nadszarpnięte po wyborach czerwcowych, w których zaskakująco dobry wynik uzyskała liberalna opozycja (A. Thiers, J. Favre, O. Barrot), występująca pod hasłami pokoju i poszerzenia wolności politycznej⁵⁷. Potwierdzenie

⁵³ Ibidem, s. 20–21.

⁵⁴ Ibidem, s. 21.

⁵⁵ Ibidem, s. 18.

⁵⁶ Ibidem, s. 21.

⁵⁷ A. Liebfeld, *Napoleon III*, Warszawa 1979, s. 266–267.

pacyfistycznego przesilenia dostrzegano w przebiegu narady ministrów z 5 sierpnia, a następnie grudniowych obrad Ciała Prawodawczego. Nastrojom tym Polacy usiłowali przeciwdziałać, wysuwając hasła „prawdziwego”, czy też „trwałego”, pokoju jako warunku wolności. Wolność – twierdzono – jest niemożliwa bez „prawdziwego pokoju”, a tym, czego żąda francuska opozycja, nie jest pokój, lecz „egoistyczne status quo”, „bo pokój w świecie chrześcijańskim musi być na sprawiedliwości oparty”⁵⁸. Wynikało z tego oczywiście, że warunkiem pokoju w „świecie chrześcijańskim” jest wojna, ponieważ dopiero restytucja niepodległej Polski miała przywrócić sprawiedliwość w stosunkach międzynarodowych. Ale nie tylko o sprawiedliwość miało tu chodzić. W „szale pokojowym” Europa zapomina bowiem, że stoi naprzeciw „caryzmu” – zaborczej i despotycznej potęgi, powstrzymanej ostatkiem sił przez Polskę. Klęska powstania będzie dla Europy oznaczać co najmniej powrót do czasów Mikołajowskich, sytuacja stawia ją więc przed alternatywą: „albo [...] zdobędzie się na europejskie rozwiązanie sprawy polskiej, albo sprawa europejska rozwiąże się w duchu dążeń Moskwy”⁵⁹. Na propagandę pokojową odpowiadano więc, wyolbrzymiając skalę konfliktu ustrojowego i politycznego między cesarską Francją i carską Rosją. Połączenie obu tych perspektyw, dające obraz Rosji przede wszystkim zaborczej i despotycznej, pojawia się również w książce L. Zbyszewskiego *Des conditions d'une paix durable en Pologne*, jednym z najważniejszych wystąpień propagandowych Hotelu Lambert w tym okresie⁶⁰.

Już przez tytułowy „trwały pokój”, będący nawiązaniem do konkluzji francuskiej noty kwietniowej, wpisywała się ona w nurt propagandy pronapoleońskiej. Zaczerpnęła z niej również problematykę wolności i pokoju, rozważaną w kontekście antagonizmu polsko-rosyjskiego. Podzielając liberalną diagnozę, Zbyszewski przyznawał, że mimo pokonania *ancien régime'u* wolności wciąż zagraża „rozbitek” starego porządku, to znaczy pierwiastek siły, który przyjmuje różne formy omnipotencji państwa. Zwracał jednak uwagę, że „najpełniejszym uosobieniem i najmocniejszym fundamentem tego cesarstwa siły jest w naszych czasach Rosja”⁶¹. Pozycję tę zawdzięcza ona zwycięstwu nad wolnością, jakie odniosła w wojnach napoleońskich oraz postanowieniom kongresu wiedeńskiego, który jej wiktoryę zamienił w „system światowy”. „Stan rzeczy ukształtowany w 1815 r. nie jest więc stanem pokoju – stwierdzał Zbyszewski. – Jest to jedynie rozejm między dwoma elementami, które walczą od wieków o świat”⁶². Okazywało się w ten sposób, że nie może być mowy o upragnionym przez

⁵⁸ „Chwila” 1864, nr 8, s. 1.

⁵⁹ „Chwila” 1864, nr 14, s. 1. Podobne tezy wykladała kojarzona z otoczeniem Napoleona III broszura *La question polonaises et européenne, le Congrès et Napoleon III*, Paris 1863.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem, s. 5.

⁶² Ibidem, s. 6.

liberałów „trwałym pokoju” w sytuacji, gdy pierwiastek siły zagraża wolności. Otóż właśnie niedostatek wolności w systemach politycznych Europy jest następstwem rozbiorów Polski, które zapewniły Rosji strategiczną dominację na kontynencie. A jednak pojawiają się w Europie wątpliwości, czy ma ona w sprawie polskiej jakiś interes, oraz wynikające z tych wątpliwości próby odnalezienia jakiegoś kompromisu między Polską a Rosją. Toteż Zbyszewski stawiał sobie podwójny cel: „Trzeba pokazać, 1°, dlaczego żaden kompromis nie jest pokojem, tym pokojem trwałym, który Europa czuje się w obowiązku zapewnić Polsce, oraz 2°, dlaczego te wrogie elementy są tak nie do pogodzenia, że ich koegzystencja jest nawet sprzecznością”⁶³. Jak nietrudno zgadnąć, autor zmierza do wykazania, że ów kompromis jest niemożliwy ze względu na radykalny charakter antagonizmu. Wyjaśniając ten właśnie pogląd, rozwinął on swoją teorię zaborczości Rosji.

Aby wyjaśnić tak zasadniczą sprzeczność Polski i Rosji, Zbyszewski postanowił sięgnąć poza „polityczne racje”, wprowadzając do swoich rozważań o stosunkach politycznych ideę natury. Autor posługiwał się tym pojęciem intuicyjnie, a intuicja, jak się zdaje, podsuwała mu na myśl naturę jako rodzaj zeświecczonej Opatrzności⁶⁴. Oto okazuje się bowiem, że państwa posiadają „naturalne granice”, które wprawdzie współkształtowane są przez historię, ale „konieczność historyczna” jest jedynie realizacją tego, co wcześniej wyznaczyła natura. Współistnienie państw w „granicach naturalnych” zapewnia „prawdziwy pokój”, czyli „naturalną równowagę”; „stanem naturalnym” w polityce jest więc pokój. Natomiast „narody, które spotkały się na swej drodze jako wrogowie, uczyniły to, ponieważ przekroczyły krąg swych działań legalnych, ponieważ uległy nierozważnie roznieconym namietnościom, sztucznie stworzonym skłonnościom; jednym słowem, dlatego że zbłądziły”⁶⁵. Zresztą nie tylko „sztuczne” namietności popychają narody do przekroczenia „granic naturalnych”, ale również przekroczenie „granic naturalnych” naraża narody na „sztuczność”, utratę organicznej więzi, którą zastąpić muszą wymyślane *ad hoc* koncepty. Rozważania te są kluczowe dla zrozumienia Rosji i rosyjskich podbojów, ponieważ okazują się one swego rodzaju „wynaturzeniem”, wykroczeniem poza „naturalne granice”, które samą Rosję uczyniło „sztucznym” tworem. Oczywiście więc jest już teraz, że warunkiem „trwałego pokoju” miał być powrót Rosji do jej „naturalnych granic”.

Otóż w przypadku Polski i Rosji – twierdził Zbyszewski – „granicę naturalną” wyznacza Dniepr, po którego obu brzegach wykształciły się dwie różne cywilizacje: zaadaptowana do „rasy czysto słowiańskiej” cywilizacja łacińsko-katolicko-germańska z duchem wolności i indywidualizmu oraz cywilizacja

⁶³ Ibidem, s. 14.

⁶⁴ Zob. szczególnie ibidem, s. 73–78.

⁶⁵ Ibidem, s. 75.

bizantyńsko-mongolska, przesycona despotyzmem i kolektywizmem, dostosowana do „rasy mieszanej, w której krew finno-uralska stanowiła podstawę”⁶⁶. Ustalenia te prowadziły do wniosku, że „stan naturalny” w stosunkach polsko-rosyjskich ustanowił już traktat andruszowski z 1667 r., który wraz z pokojem oliwskim miał współtworzyć podstawę równowagi politycznej w Europie Północnej⁶⁷. Miało z tego wynikać, że warunkiem „trwałego pokoju” z Rosją jest powrót do tego stanu rzeczy przez odbudowę Polski w przedrozbiorowych granicach. Wydawałoby się więc, że ów radykalny antagonizm Polski i Rosji – jako nieleżący w „naturze rzeczy” – można było łatwo przezwyciężyć. Jednak wskutek podbojów, które uczyniły Rosję sztucznym tworem, stało się to trudne, niemal niemożliwe.

Zbyszewski wyróżniał trzy etapy rosyjskiej ekspansji i trzeba powiedzieć, że nie każdy budził jego potępienie. Dopóki bowiem chodziło o podboje Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, a więc dokonywane w „naturalnych granicach”, uznawał je za „historyczną konieczność, podobną do tej, która kształtowała wszystkie wielkie jedności polityczne w Europie”⁶⁸. Dotarłszy do Dniepru, Moskwa osiągnęła „naturalne granice” i na tym zakończył się pierwszy etap jej podbojów. Stanęła wówczas przed wyborem „wewnętrznego cywilizowania” lub dalszej ekspansji, która jednak „mogła się odbywać jedynie w imię nowej zasady”⁶⁹. Wybór nowej zasady oznaczał nie tylko rezygnację z reform wewnętrznych, ale również „samobójstwo” dotychczasowej formy narodu⁷⁰. Naród, „jakkolwiek upodlony”, nie zdecydowałby się na to, potrzeba było „ręki matkobójczej tyrańcy i z niełaski nieba taki tyran został Moskwie dany: to był car Piotr I”⁷¹. Od Piotra I rozpoczyna się więc drugi etap rosyjskich już podbojów, które odbywały się jeszcze pomimo „jakiegoś oporu części narodu”. Były to podboje samego państwa, które Piotr wyposażył we „władzę teokratyczną i autokratyczną zarazem”, w „potworną maszynę administracyjną” oraz misję walki z cywilizacją. W jego reformach Zbyszewski dostrzegał więc „zwycięstwo azjatyckiej zasady władzy nad europejską”, a oceniając je w ten sposób, dochodził do bliskiego Mochnackiemu wniosku, że państwo, które zrezygnowało z budowania wolności wewnętrznej, „nie mogło istnieć inaczej niż przez podboje”⁷². Jednak nie tylko systemem władzy Zbyszewski tłumaczył rosyjską ekspansję. Leżała

⁶⁶ Zbyszewski nie zaprzeczał jednak słowiańskim komponentom etnicznym i kulturowym Rosjan, odrzucał zaś rasowy determinizm F. K. Duchyńskiego. Zob. *ibidem*, s. 75 (przypis), 78–79.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 77–78.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 76.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 80–81.

⁷⁰ Podobną tezę – o ekspansji, która w granicach Wielkiego Księstwa Moskiewskiego służyła rozwojowi narodu rosyjskiego, po przekroczeniu zaś tych granic, stała się źródłem jego demoralizacji – można odnaleźć w publicystyce „Trzeciego Maja” z 1845 roku. Zob. A. Nowak, *Historie politycznych tradycji...*, s. 63–64, 71–72.

⁷¹ *Des conditions d'une paix durable en Pologne...*, s. 81.

⁷² *Ibidem*, s. 81–86.

ona niejako w logice sytuacji, bowiem Moskwa, wyszedłszy poza swoją „naturalną granicę”, stała się czymś nieokreślonym, „sztucznym”, co rozszerzało się w poszukiwaniu nowej określoności i „naturalności”. Tworowi temu Piotr nadał nazwę Rosji i – jako nową „zasadę” – dążenie do ogarnięcia Rusi. Ale również Rosja pozostała „stanem pośrednim między Moskwą a imperium słowiańskim. [...] Jeśli tylko się rozszerzy, będzie zmuszona zmienić nazwę, i nazwać się słowiańską, jak Piotr nadał jej nazwę Rosji”. Należy więc oczekiwać dalszej ekspansji, bo „raz [przekroczywszy] granicę Dniepru, [Rosja] nie znajdzie innej, niż Bosfor oraz bramy Berlina i Wiednia”⁷³. „Zasada” wskazana przez Piotra pozostaje więc aktualną, natomiast tym, co odróżnia drugi etap ekspansji od trzeciego, jest stosunek narodu do podbojów. Otóż Zbyszewski, zapisując na konto Mikołaja I rozwój idei jedności słowiańskiej, przypisał mu zasługę wprowadzenia „ludu rosyjskiego do tej polityki [podbojów]”, które więc odtąd miały stać się „polityką narodową”. „W ten sposób [Mikołaj I] odciał Rosji wszystkie drogi powrotu [do „stanu naturalnego”], uczynił niemożliwym wszelki powrót spontaniczny”⁷⁴. Dopóki jednak naród nie wyraził swojej woli – zdaje się sądzić Zbyszewski – nie mógł brać odpowiedzialności za zaborczą politykę. Okazuje się bowiem, że klęska w wojnie krymskiej znów postawiła Rosję przed wyborem dalszej ekspansji lub „prawdziwych reform”. Śladem posewastopolskiej publicystyki Hotelu Lambert Zbyszewski odróżnia reformy służące tylko modernizacji zdobywczej maszyny od przemian, które polegałyby na wyrzeczeniu się „zasady najazdu” i rozwijaniu wewnętrznej wolności. Wywołany tym dylematem kryzys (i polskie spory na jego temat) zakończyło powstanie w Polsce. Rząd rosyjski wprawdzie nigdy nie miał wątpliwości, co wybrać,

ale lud, czy raczej liberalna opinia aż dotąd wahała się między prestiżem wielkości a dobrodziejstwami wolności. Te wahania się skończyły. Naród rosyjski, aż dotąd bojaźliwie zabierający głos, opowiedział się za utrzymaniem wytworu carów, nawet gdyby miało się to stać za cenę wolności⁷⁵.

Dla Europy jest to bardzo zła wiadomość. Odrzucając powrót na „drogę organiczną”, wciąż „nieokreślona” Rosja stanie przed koniecznością kontynuacji zaborów. „Ta konieczność jest wyrokiem śmierci na Polskę”⁷⁶, jej zagłada jest jednak tylko wstępem do dalszej ekspansji. Jeśli więc Europa pragnie „trwałego pokoju”, to musi wydać Rosji wojnę, której stawką będzie nie tyle odbudowa Rzeczypospolitej, co przywrócenie Rosji do jej „granic naturalnych”. Jako „sztuczny” i „zniewolony” twór będzie zawsze niereformowalną potęgą, zagrażającą zachodniej cywilizacji.

⁷³ Ibidem, s. 97, 109, 117.

⁷⁴ Ibidem, s. 88.

⁷⁵ Ibidem, s. 101.

⁷⁶ Ibidem, s. 121–122.

4. „Słabość Moskwy”

W pierwszych miesiącach powstania opinia zachodnia zostawała jednak nie pod wrażeniem potęgi, lecz słabości Rosji. Wybuch i rozwój powstania traktowano na Zachodzie najczęściej jako potwierdzenie ukształtowanej po wojnie krymskiej opinii o militarnym, finansowym i społecznym kryzysie imperium⁷⁷, nieobcą zresztą nawet politykom rosyjskim⁷⁸. Przedłużające się nieoczekiwane powstanie skłoniło również brytyjskiego premiera do zapytania Zamoyskiego o „źródła niemocy Rosji”. W swej odpowiedzi „jenerał” powtórzył wszystkie diagnozy i nadzieje formułowane w polskiej myśli po 1856 roku. Słabość Rosji miała zatem wynikać

z miękkości panującego, po długoletnim panowaniu srogięgo Mikołaja. Z dojrzejących pragnień swobody między stanami wyższymi, z podejrzliwości rządu przeciwko oficerom, za czym idzie rozstrój, dezorganizacja, tak w wojsku, jak w policji, jak i w rządzie całym. Prócz tego, jak wiadomo, Moskwa straciła w czasie wojny krymskiej pół miliona ludzi, uznała za potrzebne od lat siedmiu zawiesić rekrutowanie i zmniejszeniem armii oszczędzać skarb⁷⁹.

Ciekawość Palmerstona miał więc zaspokoić obraz Rosji, w której pod wpływem liberalnych tendencji oraz finansowych i demograficznych skutków wojny krymskiej nastąpiła dezorganizacja systemu politycznego i militarne. Ten sam wizerunek wykorzystywano w publicystyce, reagującej na powracające co jakiś czas pogłoski o ponownym zbliżeniu Francji i Rosji⁸⁰. Pomysł przywrócenia tej konstelacji „Czas” określał w takim wypadku jako „szalony”, bowiem Rosja, moralnie, finansowo i militarnie osłabiona przez powstanie, nie może dać Francji wsparcia w jej zuchwałych planach politycznych⁸¹.

Jeśli „dezorganizacja” miała być przyczyną słabości Rosji, to od lata 1863 r. podkreślano coraz częściej, że słabość ta jest przejściowa. Istotnie bowiem, militarne i dyplomatyczne sukcesy Petersburga kończyły temat rosyjskiej niemocy, a przed Polakami ponownie stawały zadanie przeciwdziałania „fatalizmowi moskiewskiej potęgi”. Przestrzegając więc przed ekspansją Rosji, demaskowano zarazem jej „pozorną” siłę. Zdaniem publicysty „Czasu”, jej obecna pewność siebie (to znaczy akcja adresów wiernopoddańczych, ton prasy i depeesz Gorczakowa)

⁷⁷ J. Wróblewska, *Szwecja wobec powstania styczniowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986, s. 81–83, 121; por. W. Czartoryski, op. cit., s. 80–81.

⁷⁸ Wojna „byłaby dla nas zgubna”, zanotował wiosną 1863 r. rosyjski minister wojny, D. Milutin, op. cit., s. 193. Por. V. G. Revunenkov, op. cit., s. 222–225, 257–258, 298.

⁷⁹ *Polska działalność dyplomatyczna*, t. II, s. 322.

⁸⁰ *Historia dyplomacji polskiej*, t. III, s. 525; J. Zdrada, op. cit., s. 484.

⁸¹ „Czas” 1863, nr 149, s. 1.

kryje „najzupełniejszą bezsilność rosyjskiego caratu”⁸². Podobnie rosyjskie zbrojenia przypominały mu stawianie przez Chińczyków „papierowych smoków na szanćach dla przerażenia wroga”⁸³. Była to jednak nie tylko pozorna siła, ale również pozorna, to znaczy przejściowa, słabość. Jeśli bowiem carat „tę chwilę przesilenia przebędzie, stanie się jeszcze dwa razy groźniejszym dla spokoju i dla swobody narodów”⁸⁴. Rosja okazywała się zatem „straszłą potęgą” w przeddzień swojej konsolidacji, do której nie dopuścić było zarazem obowiązkiem, jak i nadzieją zachodnich mocarstw⁸⁵. Trudno nie zauważyć, że o ile teza o prawdziwej niemocy, „dezorganizacji” Rosji mogła jeszcze pobudzać niektórych polityków zachodnich do pisania wojennych scenariuszy⁸⁶, to już teza o „przejściowej słabości” skłaniała raczej – wbrew polskim postulatam – do wyczekiwania na bardziej stosowny do działania moment.

Można więc powiedzieć, że w 1863 r. realna „dialektyka potęgi i słabości” Rosji zadziałała na niekorzyść jej propagandowego obrazu: to, co zrazu zdawało się źródłem jej niemocy (kryzys posewastopolski), przewyciężone u schyłku jawiło się jako źródło odrodzonej potęgi, której zdławienie powstania było już właściwie zbędnym dowodem. Chcąc przeciwdziałać „fatalizmowi rosyjskiej potęgi”, Polacy musieli więc zmienić przesłanki tezy o jej „rzeczywistej słabości”. Przez większość 1863 roku dostarczały ich konsekwencje porażki w wojnie krymskiej. Najpierw w następstwach tamtej klęski Zamoyski widział przyczyny zadziwiającej Palmerstona „niemocy Rosji”. Potem perspektywa końca kryzysu, zwiastująca nową falę ekspansji, stanowiła istotę tezy o jedynie „przejściowej dezorganizacji” Rosji. Już w czasie przeszłym pisał o tym kryzysie Zbyszewski, konstatając przejęcie zaborczego dziedzictwa przez niezdecydowany dotąd „lud”. U schyłku powstania trudno było dostrzec nowe i przekonujące dowody rosyjskiej słabości. Że było to jednak możliwe, dowodzi recepcja ogłoszonego w „Revue des Deux Mondes” artykułu cenionego we Francji ekonomisty i zarazem członka Biura Hotelu Lambert, L. Wołowskiego, na temat finansów Rosji. Wygłoszonej przez ks. Górczakowa (7 grudnia 1863 w petersburskim Klubie Angielskim) gloryfikacji potęgi Rosji, Wołowski przeciwstawił fachową analizę jej polityki pieniężnej, z której wynikało, że posiadanie Polski, tej „wciąż kwestionowanej własności”, jest zwyczajnie nieopłacalne, ponieważ pogrąża

⁸² „Czas” 1863, nr 167, s. 1. Akcję adresową konsekwentnie też dyskredytowano. Zob. *Éphémérides polonaises. Avril, Mai et Juin*, s. 204–206; *Juillet, Août et Septembre*, s. 35–38, 50–51, 122–123.

⁸³ „Czas” 1863, nr 262, s. 1.

⁸⁴ „Czas” 1863, nr 167, s. 1.

⁸⁵ *Polska działalność dyplomatyczna*, t. II, s. 76, 350–351; por. *Pierwsza Międzynarodówka...*, s. 121–124; „Czas” 1863, nr 237, s. 1.

⁸⁶ J. Wróblewska, op. cit., s. 81–83.

imperium w inflacji i podważa jego wiarygodność handlową⁸⁷. Artykuł Wołowskiego nie zmienił oczywiście retoryki rosyjskiego ministra, osiągnął jednak znacznie więcej – choć zarazem znacznie mniej niż sięgały jego (niepodległościowe) konkluzje – ujawnienie stanu finansów Rosji niezwykle bowiem utrudniło jej zaciągnięcie planowanej od dawna pożyczki we Francji⁸⁸.

Jednak w obliczu katastrofy powstania narzucała się przede wszystkim kompensacyjna płaszczyzna rozważań na temat słabości Rosji, tym razem wyłącznie moralno-politycznej. Właśnie o niej pisał W. Czartoryski w pożegnalnym liście do Rządu Narodowego (22 kwietnia 1864). Konstatując upadek sprawy polskiej, książę wyjaśniał beznadziejne położenie zmianą w nastrojach: „Moskwa budzi przestraszonych powszechny i blaskiem kłamanej siły nęci do siebie”⁸⁹. Zdanie to zasługuje na komentarz. Jeśli bowiem słowami o „kłamanej sile” Czartoryski nawiązywał do dialektyki potęgi i słabości Rosji, która leżała u podstaw polskiej propagandy, to zarazem dodając, że owa siła „nęci do siebie”, bezwiednie recenzował użyty w niej argument o rosyjskiej ekspansji: w 1863 Rosja budziła respekt, ale jako element ładu międzynarodowego, a nie jako zaborcze imperium. Toteż obraz ten odchodził w cień, rzucany przez „Rosję rewolucyjną”. Słabością, jakiej Rosja miała teraz zarazem ulec i jaką miała rozsiewać, była wyniesiona z polskiego powstania „rewolucja nihilistyczna”⁹⁰. Jako uogólniony obraz reformy uwłaszczeniowej i postyczniowych represji stała się tematem już popowstaniowych rozliczeń.

The Dialectics of Strength and Weakness. Imperial Russia in the Propaganda of the January Uprising of 1863

The paper deals with an image of Russia which was used during the January Uprising of 1863 by the Polish propaganda in an effort to win both the support of governments and the public opinion in the West. The image of Imperial Russia was characterized by special dialectics of strength and helplessness: the very thing which once came to be identified as a source of Russia's strength was at the same time pointed out to be a source of the country's weakness (despotism, barbarism). The dialectics was designed to leave the West "horrified" at the prospect of having its most vital interests jeopardized by aggressive

⁸⁷ *Les Finances de la Russie*, „Revue des Deux Mondes” 1864, [cyt. za:] „Chwila” 1864, nr 27–28 (4–5 lutego), s. 1. Por. D. A. Milutin, op. cit., s. 342–343.

⁸⁸ J. Mrówczyński, *Książdz Walerian Kalinka. Życie i działalność*, Poznań–Warszawa–Lublin 1972, s. 272.

⁸⁹ *Polska działalność dyplomatyczna*, t. I, s. 463.

⁹⁰ „To złe, jakie [Rosja] nam czyni, opłaci ona wkrótce wewnętrzną zgnilizną. [...] Rosja szczypli w swem łonie straszniejszą rewolucję niż ta, jaką się przytłumić stara”, „Chwila” 1863, nr 41, s. 2. W tych prorocत्वach Bohdana Bolesławity, czyli J. I. Kraszewskiego, zawierały się *in nuce* tezy, rozwijane przez niego już wkrótce w tzw. obrazkach powstańczych.

tendencies of the Russian colossus, but also to show the way in which these expansionist ambitions could be held in check. In 1863 the West was already well-acquainted with such a picture of Russia. Insofar as this way of portraying Russia could be successful in terms of pure propaganda, it could hardly be relied on for obtaining some more tangible political profits. Since the defeat in the Crimean war, Russia has been able to command respect only as a part of international order, with no power, however, to disturb it.